

## **Jednomandatowe okręgi wyborcze w wyborach samorządowych**

W tegorocznych wyborach samorządowych po raz pierwszy na tak szeroką skalę będziemy głosować w jednomandatowych okręgach wyborczych. W ten sposób wybierzemy radnych gmin, z wyjątkiem rad miast na prawach powiatu. Wcześniej okręgi jednomandatowe obowiązywały tylko w wyborach do rad gmin poniżej 20 000 mieszkańców. Co to oznacza w praktyce?

Każda gmina jest podzielona dokładnie na tyle okręgów wyborczych, ilu jest radnych. Jeżeli w naszej gminie wybieramy w sumie 15 radnych, gmina jest podzielona na 15 okręgów wyborczych. W każdym z nich komitety wyborcze mogą zgłaszać tylko po jednym kandydacie. My również głosujemy tylko na jednego kandydata. Mandat uzyskuje tylko jeden kandydat – ten, który uzyskał największą liczbę głosów. Nie musi on jednak uzyskać więcej niż połowy wszystkich głosów. Wystarczy większość względna, czyli najwyższa liczba głosów spośród wszystkich zgłoszonych kandydatów. Nie ma znaczenia, ile głosów w skali całej gminy uzyskał jego komitet wyborczy. Nie obowiązuje próg wyborczy.

Tylko w miastach na prawach powiatu, tj. 65 największych miastach wybieramy radnych w systemie proporcjonalnym, w okręgach wielomandatowych. Miasto jest podzielone na okręgi, w których wybiera się od pięciu do dziesięciu radnych. Na mandat mogą liczyć tylko kandydaci z komitetów, które w skali całego miasta uzyskały co najmniej 5 proc. głosów. Głosujemy w okręgu na jednego kandydata, ale to, czy dostanie on mandat zależy również od wyniku całego komitetu. Jeżeli komitet przekroczy w skali miasta próg wyborczy, wówczas uzyskany przez niego w danym okręgu wynik przelicza się na mandaty z wykorzystaniem metody d'Hondta. Jeżeli na tej podstawie komitetowi przypadły w danym okręgu np. dwa mandaty, zgarnia je dwóch kandydatów z tej listy, przy nazwiskach których krzyżyk postawiło najwięcej wyborców. Głosujemy więc nie tylko na komitet, ale także na konkretne osoby.

Wybory w okręgach jednomandatowych nieco ułatwiają start w wyborach małym, lokalnym komitetom. Żeby uzyskać mandat nie trzeba już walczyć o przekroczenie progu wyborczego w skali całej gminy. Wystarczy zmobilizować się choćby w jednym okręgu. Nie trzeba zgłaszać kilkusobowej listy kandydatów w każdym okręgu, ponieważ możemy

zarejestrować tylko jednego kandydata na okręg. Zwolennicy JOW-ów podkreślają, że radni wybierani w ten sposób są bardziej otwarci na wyborców, ponieważ to wyborcy jako jedyni mają wpływ na to, czy kandydat uzyska mandat, czy nie. Nie ma znaczenia miejsce na liście, poparcie ze strony dużego komitetu czy wynik osiągnięty przez kandydatów danego komitetu w innych okręgach.

Trudno ocenić, czy system okręgów jednomandatowych zapewni większą reprezentatywność rad gmin. W systemie proporcjonalnym, zwłaszcza gdy okręgi wyborcze są małe (np. 5 mandatów), okazywało się często, że nawet uzyskanie ok. 10 proc. głosów w całej gminie nie dawało komitetowi żadnego mandatu. Taki jest efekt skomplikowanej wyborczej matematyki. System JOW-ów jest prostszy, ale trudno ocenić, czy stworzy małym komitetom większe szanse na uzyskanie reprezentacji w radzie. Doświadczenia z ogólnokrajowych wyborów w okręgach jednomandatowych (np. ostatnich wyborów do Senatu) wskazują raczej, że prowadzi on do systemu dwubiegunowego – władza i opozycja, a nie zapewnienia w składzie wybieranego organu szerokiej palety poglądów.

Poza tym, badania międzynarodowe dowodzą, że system JOW-ów negatywnie wpływa na frekwencję wyborczą. To nie dziwi, ponieważ w sytuacji, gdy „zwycięzca bierze wszystko”, część potencjalnych wyborców rezygnuje z głosowania, wiedząc że ich kandydat nie ma najmniejszych szans na mandat.

W systemie okręgów jednomandatowych nie obowiązuje też kwota płci na listach wyborczych, która gwarantuje kobietom w wyborach proporcjonalnych co najmniej 35 proc. miejsc na listach. Jeżeli zgłaszamy tylko po jednym kandydacie, nie da się tego mechanizmu zastosować.